

Nikt nie przemyślał decyzji o likwidacji Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych, nie opracował planu operacji, ani nie oszacował, ile za nią trzeba będzie zapłacić. – Koszty są dosyć wysokie – krótko informują w MSWiA. Do dziś ministerialne koncepcje dotyczące nadwiślańczyków zmieniają się jak w kalejdoskopie...

Wojsko stacjonowało w Katowicach od początku lat 20. Koszary wybudowano ze składek społeczeństwa śląskiego dla dowództwa 23. Dywizji Piechoty oraz 73. Pułku Piechoty. Po wojnie w koszarach stacjonowało NKWD. Siedzibę miała tam też Informacja Wojskowa, a od 1946 r. – Brygada Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W 1965 r. KBW rozwiązano, a jego miejsce zajęła Śląska Jednostka MSW. W latach 90. katowiccy nadwiślańczycy przejęli przedwojenną odznakę pułkową. W 1994 r., wręczono jednostce trzeci po II wojnie (wcześniej w 1946 i 1972 r.) sztandar. Żołnierze stacjonujący w Katowicach brali udział we wszystkich poważniejszych akcjach ratowniczych w regionie. Gasili rafinerię w Czechowicach-Dziedzicach, lasy w rejonie Kuźni Raciborskiej. Ratowali ludzi w czasie powodzi w 1997 r. W maju ub. roku wyznaczono ich do usuwania krzyży z oświęcimskiego zwirowiska zajętego przez K. Świtonia. ■ JAR

Poniedziałek

DZIEŃ 27 marca 2000

11

sytuacje

Katowice bez żołnierzy w niebieskich beretach

Zabawa w wojsko

Najlepszym przykładem chaosu panującego w MSWiA, któremu podlegają NJW, jest wyprowadzenie wojska ze stolicy Górnego Śląska. Skomplikowaną procedurę przeniesienia nadwiślańczyków z Katowic przeprowadzono tylko po to, aby w nowym miejscu rozwiązać jednostkę. Mówiono o tym otwarcie w połowie ubiegłego roku. Ostatnio okazało się, że finał może być inny...

– Tylko zmiana dyslokacji, czyli przeniesienie Centralnego Ośrodka Szkolenia NJW z Katowic do oddalonego o 250 km Raducza, kosztowała ponad pół miliona zł – twierdzi nasz informator.

Czy jednostkę można było rozwiązać w Katowicach i w ten sposób oszczędzić pieniądze podatników? – Oczywiście, że można było tak zrobić, ale nie było woli politycznej – uważa kontradmirał Marek Toczek, w połowie lat 90. dowódca NJW. – Nie wiem, dlaczego zapadły decyzje o przeniesieniu do Raducza. Jakies z pewnością musiały być. Nas wtedy jeszcze nie było w ministerstwie – Marcin Trzciniński, rzecznik prasowy MSWiA tłumaczy, że decyzje zapadły za czasów poprzedniego ministra.

W ubiegłym roku parlament przyjął ustawę o działach administracji państwowej. Stanowi ona, że od 1 stycznia 2001 roku, wzorem innych krajów NATO, w resorcie spraw wewnętrznych nie może być formacji wojskowych.

Napędce przygotowane decyzje o restrukturyzacji i późniejszej likwidacji COSz NJW rodziły sporo pytań. Dlatego Marek Biernacki, który na stanowisku szefa MSWiA zastąpił Janusza Tomaszewskiego, 6 grudnia 1999 r. przysłał do Katowic doraźną kontrolę z Departamentu Nadzoru i Kontroli MSWiA. Efektem jej pracy jest raport, w którym oszacowano, ile pieniędzy pochłonęła ta operacja.

Wynika z niego, że odszkodowania za skrócone wypowiedzenia pracy kosztowały MSWiA około 75 tys. zł, ekwiwalenty za nie wykorzystane urlopy – 40 tys. zł, odprawy – 179 tys. zł. Nagrody i dodatki operacyjne, czyli odpowiedniki cywilnych diet, pochłonęły następne 120 tys. zł. Za paliwo do ciężarówek, które przewoziły wyposażenie COSz do Raducza zapłacono 50 tys. zł. Kolejne 10 tys. kosztowały naprawy pojazdów biorących udział w konwojach. Na przystosowanie koszar w Raduczu do nowych, większych potrzeb trzeba było wydać ponad 30 tys. zł.

To koszty bezpośrednie likwidacji katowickiego COSz. Ale stanowią one tylko część wszystkich kosztów likwidacji takiej jednostki.

Cywilie na bruk

W marcu ub. roku do Katowic przyjechał szef kadr NJW. Przywiózł rozkaz dotyczący zmiany dyslokacji jednostki do... 30 czerwca 1999 r. O tym, że NJW będą likwidowane, mówiono już od dawna. – Nie istnieje jednak żaden dokument, z którego wynikałoby, że przed re-



Od 9 miesięcy mieszkańców domów położonych w pobliżu koszar nie budzi już trąbka wojskowa.

strukturyzacją ktoś z dowódców prowadził obowiązkowe rozmowy kadrowe na temat jakichkolwiek propozycji pracy. Wszystkie wizje, że kadra będzie przeniesiona do MON, przygotowywano na użytek prasy. Żołnierze zawodowych potraktowano jak pętałów – twierdzi nasz rozmówca. Równie dosadnie całą sprawę podsumowuje Marcin Trzciniński: – Ludzi, którzy poświęcili życie krajowi nie można traktować jak śmieci.

Na początku 1999 r. w Ośrodku pracowało 150 żołnierzy zawodowych, 100 z nich złożyło wnioski o przeniesienie służbowe lub wypowiedzenie stosunku służbowego. To istotna informacja, ponieważ po wejściu w życie ustawy o zakwaterowaniu sił zbrojnych żołnierzowi zawodowemu, który rezygnuje z mieszkania służbowego, przysługuje „równoważnik pieniężny w zamian za rezygnację z kwatery stałej”. – W przypadku oficera starszego ta kwota to szacunkowo 25 tys. zł na członka rodziny – informują w Sztabie Generalnym WP. Major czy pułkownik mający żonę i dwojkę dzieci może więc liczyć na 100 tys. zł. W Katowicach nadwiślańczycy mieli 460 mieszkań oraz internat dla żołnierzy.

Z dnia na dzień ogłoszono też, że pracę stracą wszyscy cywile zatrudnieni w COSz, było ich 92. 10 marca odczytano im pismo: „Zamiarem zwolnienia z pracy objęte są wszystkie grupy pracownicze, a przyczyną uzasadniającą zwolnienia z pracy jest (...) decyzja nr 68 MSWiA”. Cywile nie wiedzieli, jak pisać odwołania, nikt nie znał bowiem treści zarządzenia nr 68. Nie proponowano im innego zatrudnienia. W liście do wojewody Marka Kempskiego pracownicy cywilni pisali: „Pan premier Jerzy Buzek

na spotkaniu Zarządu Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Cywilnych MSWiA 8 sierpnia 1998 r., jak również i później, deklarował, że w wypadku reorganizacji, pracownicy cywilni nie pozostaną bez pracy, ale zostaną zatrudnieni w innych instytucjach podległych MSWiA”. Mimo obietnic premiera, ówczesny wicepremier Janusz Tomaszewski kazał zwolnić cywili.

Konwoje do Raducza

W nowe miejsce stacjonowania należało przetrzasnąć cały sprzęt, jaki posiadała jednostka. Aby zobrazować skalę przedsięwzięcia, wystarczy przykład: trasę Katowice – Raducz, 250 km w jedną stronę pokonało co najmniej kilkadziesiąt konwojów, po kilkanaście ciężarówek każdy. I tak nie dało się wszystkiego zabrać, więc część sprzętu sprzedano na przetargach.

Jednostka w Raduczu to typowy ośrodek szkolenia poligonowego. Stoją tam tylko trzy bloki koszarowe. Z powodu ciasnoty kadra pracowała w cyklach tygodniowych. Połowa przebywała w rodzinami, połowa pełniła służbę. Tylko dzięki temu żołnierze zawodowi mieli gdzie spać.

Co więcej, decyzje zapadały tak chaotycznie, że nie wiadomo było, kto ma płacić za wyżywienie kadry przeniesionej do Raducza. – Dlatego 24 marca dowódca wystosował zapytanie prawne w sprawie określenia przypadków wyżywienia żołnierzy pełniących służbę. Przez pierwszy miesiąc ci z kadry, którzy byli w Raduczu, musieli sami płacić za wyżywienie – wspomina nasz rozmówca.

W Raduczu było miejsce na około 30 pojazdów, po przenosinach w jednostce

miało znaleźć się ponad 100 samochodów. – Efekt był taki, że część z nich przetransportowano do jednej z trzech składnic, oddalonych o około 100 km od jednostki. A 50 samochodów zaparkowano pod drzewami i ogrodzono je drutem kolczastym. Ponieważ w styczniu 2000 r. nie było już poboru do służby zasadniczej, zabrakło ludzi do obsługi samochodów. A 90 proc. pojazdów łączności zdeponowano w składnicy oddalonej o 75 km od jednostki – opowiada nadwiślańczyk.

Nadwiślańczycy nie byli pierwsi

– W 1991 r. rozwiązano w Gliwicach jednostkę Śląskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Od tego czasu opuszczonych budynków pilnowali nasi żołnierze. W 1995 r., kiedy miałem tam służbę, nie można było wejść na piętro, bo zapadały się schody. Widać, że nadwiślańczycy to w MSWiA nie pierwszy przykład radosnej likwidacji formacji mundurowych – przekonuje żołnierz. – Jeżeli nawet zapadła decyzja o rozformowaniu NJW, to cały proces wykonania tej decyzji odbywał się w sposób urągający wszelkim zasadom sztuki. Ale to element pewnej całości. Podobnie postąpiono z jednostką GROM – dodaje kontradmirał M. Toczek. Co stanie się z kadrami COSz? – Jednostka w Raduczu prawdopodobnie nie zostanie postawiona w stan likwidacji. Myślimy, żeby w całości przenieść ją do MON. Pełna informacja będzie dostępna po 15 kwietnia – odpowiada rzecznik Trzciniński.

Chaos informacyjny potwierdza tylko, że ministrowie lubią bawić się w wojsko. Ale to droga zabawa.

JAROSŁAW RYBAK